



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.,
z odnośnikiem 56 fen.,
w księgarniach, agenturach, u kolporterów miesięcznie 50 fen. — Przy
odebraniu w ekspedycji Wrocław I. Hummerel 39/41, miesięczne 45 fen.

Telefon 22271.
Konto czekowe nr. 190.
Schles. Volksztg., Breslau.

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetry.
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukiwania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.
Miejsce płyty: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dni przed
wejściem każdego numeru.

Numer 51

Wrocław (Breslau), 17 grudnia 1933

Rocznik XXXIX

„W pośrodku was stanął, którego nie znacie!”

Dla naszej to miłości, dla zbawienia naszego, Syn Boży przyjął naturę ludzką, żył w ubóstwie, pracy i cierpieniu; umarł w męce i upokorzeniu.

Nie dość, że nam Niebo otworzył, jeszcze, chcąc nam osłodzić pobyt na tej ziemi i wzmacniać siły nasze ku dobremu, zamieszkał w przybytkach naszych ołtarzy, aby się nie rozstawać z nami do końca świata i aby odwiedzać serca nasze? Tak wiele uczynił Jezus dla miłości naszej, a my, cośmy dla Jego miłości uczynili? Zastanów się i ty nad sobą; porównaj to, co Jezus dla ciebie spełnił, z tem, co ty dla niego czynisz. Czy kochasz Go należycie? Czy często o nim myślisz? Czy masz zwyczaj kontrolowania myśli swych, słów i uczynków? — zdawania sobie sprawy w czem i o ile zgodne są one z wolą i miłością Bożą? Jezus pragnie serca twojego i miłości twojej, czyż możesz Mu jej odmówić po tem wszystkim, co dla ciebie uczynił? Co nadal zamyślasz uczynić? Czy widzisz konieczność zaprowadzenia jakiej radykalnej zmiany w postępowaniu twojem? Czy nie trzeba czego usunąć, albo coś polepszyć? Czy wewnętrzny głos sumienia nie domaga się czego od ciebie?

Gdyby św. Jan przyszedł teraz na ziemię, czyż nie mógłby z boleścią zawołać: „W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie”. I czy nie słusznym byłby ten wyrzut? Czy zastanawiamy się nad miłością tego Boskiego więźnia naszego? Czy dziękujemy Mu za to, że pozostaje z nami? Czem okazujemy Mu wdzięczność naszą za to Jego dobrowolne uniżenie się i zamknięcie w tabernakulum dla naszej miłości? Za to zstępowanie Jego pod pospolitą postaćią chleba do serc naszych w Komunii św.?... Przynajmniej teraz zawołajmy: O Jezu! zbyt dobrym jesteś dla nas: myśl zamiera... język niemieje... wysłać Cię za ten dar nie jest w możności naszej!... Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosa i ziemia Twej

RORATE COELI...

(Spuśćcie rosę, niebiosy!)

Rorate coeli... ludzkość spragniona
Zebrze i błaga, wszechmocny Boże.
Pod jarzmem grzechu prawie-że kona,
Sama z upadku powstać nie może.

Rorate coeli... we łzach świat tonie,
Śląc korne modły przed tron Twój, Panie!
Z zdroju żywego zwilż rosą skronie —
Niechaj westchnieniom zadość się stanie!

Rorate coeli... potęgi nieba!
Wszak kwiat ludzkości w mocy szatana;
Więcej, niż kiedyś, rosy mu trzeba —
Rosy niebiańskiej, Chrystusa Pana.

Rorate coeli... na serc zagony —
Wypleńmy chwasty, siew ludzkich złości.
Niech będzie Chrystus Pan pochwalony,
Na wieki wieków niech w duszy gości!

Jan Wybrański.

chwaly! Tak wołać tylko możemy usta Proroka. W nieudolności i niemocy naszej możemy jednak uczynić to, co Jezusowi miłym będzie: Możemy przychodzić do Niego — odwiedzać Go w jego dobrowolnym więzieniu, oświadczać Mu tam naszą wiarę, cześć i uwielbienie, przepraszać Go za nasze błędy, przypominać sobie od Niego doznawane łaski, których poznać nie umiemy. Jezus kocha serca wdzięczne i chętnie pomnoży nam swe łaski. Możemy i powinniśmy prosić Go o pomoc w potrzebach, tak duchowych jak i doczesnych: w pracy nad uświęceniem własnym i bliźnich naszych, w obowiązkowych zajęciach naszych we wszystkim, co nam idzie z trudnością i oporem — błogosławieństwo udzielone nam przez Jezusa nada wszystkiemu dobry kierunek, o ile zła wola nasza nie wejdzie temu w drogę. Ułóż sobie terminy i program nawiedzin Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

X-288786
29959 III

„W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie!” Kościół — to pałac Króla serc naszych Jezusa, to przybytek miłosierdzia i łaski — tam wznosi się skromne tabernakulum, ubogi tron naszego Króla, gdzie zasiada nieustannie, by udzielać posłuchania swym poddanym, których chce mieć przyjaciółmi i dziećmi swojemi. Dlaczegoż to mieszkanie Boga jest tak częstokroć tak puste, że słudzy kościoła przed złą wolą ludzką zmuszeni są zamykać na klucz przybytki Pańskie i pozostawiać Jezusa tam utajonego w samotności... Nie byłoby tej konieczności, gdyby świątynie Jego zawsze były pełne, gdyby Go miłość Jego wiernych dzieci otaczała!... Wstyd nam i hańba, że tak często zostawiamy go w opuszczeniu!... A że za to, że pozwalamy, aby mieszkał w świątyniach często lichych, zniszczonych, w domach, których nie zechciałby zamieszkać żaden z ludzi możliwych tego świata! A Jezus to znosi, On który myślał nad tem, jak przystroić świat cały pięknymi widokami i kwieciami, aby nam miło było na tym świecie! O Jezu przebacz nam zaślepienie i niedbalstwo nasze!

Postanowienie. Nawiedzać przy nadarżającej się sposobności Pana Jezusa utajonego w Najświętszym

Sakramencie. Czynić to częściej w czasie Adwentu, zastanawiając się w czasie tych nawiedzin nad słowami. „W pośrodku was stanął, którego nie znacie.”

* * *

Niedziela trzecia Adwentu.

Lekcja. Filip. 4, 4—8.

Bracia! Weselcie się zawsze w Panu; powtóre mówię: weselcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale w wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelja św. według św. Jana 1, 19—22.

W on czas posłali żydowie z Jeruzalem kapłani i lewity do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał a nie zaprzął; a wyznał, że ja nie jest Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eljasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli pośnani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: czemuż tedy chrzczisz, jeżeli ty nie jest Chrystus, ani Eljasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną sta się, któremu ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanji za Jordanem, kędy Jan chrzczył.

Przygotowanie odkupienia.

Dla zachowania prawdziwej religii w pośród ludzkości wybrał Pan Bóg Abrahama i jego potomstwo.

Bóg kazał mu opuścić swoją krainę: Mezopotamję i miasto rodzinne Ur, a udać się na zachód do ziemi Kanaan i wziąć ją w posiadanie. Jest to dzisiejsza Ziemia św. czyli Palestyna.

Tutaj Pan Bóg zawarł z Abrahamem przymierze, jakby ugodę: Abraham miał zachować wiarę w jednego Boga, obietnicę odkupiciela i miał w ziemi mu oddanej pozostać. Pan Bóg zaś obiecał mu, że mu będzie błogosławił, że rozmnoży potomstwo jego i że z pośród potomków jego przyjdzie na świat zapowiadany odkupiciel.

Tak stał się Abraham ojcem narodu izraelskiego, którym się Bóg przez więcej niż 2000 lat szczególnie opiekował.

Obietnice, jakie Pan Bóg dał Abrahamowi, powtórzył jego potomkom: Izaakowi, Jakóbowi, a później jeszcze Dawidowi.

Za pośrednictwem Mojżesza zawarł i ogłosił Pan Bóg przy górze Synaj uroczyscie jeszcze raz przymierze z Izraelitami, podał im zbiór przepisów religijnych, obyczajowych, politycznych, które mieli głęboko zachować w pamięci, a w życiu się niemi kierować.

Takich mężów jak Abraham, Izaak, Jakób i t. d. nazywamy patriarchami czyli praojcami, bo żyli długo i mieli liczne rodziny.

Gdy naród żydowski odstępował od Boga prawdziwego i sprzeniewierzał się Mu, Bóg wzbudził wśród ludu proroków natchnionych, którzy nawoływali Izraela na drogę

przykazań Bożych, zapowiadali mu kary i wskazywali na przyjście mającego Odkupiciela. Tego zaś Odkupiciela opisywali coraz dokładniej. I tak prorocy zapowiedzieli, że będzie pochodził z rodu Dawida i że będzie na jego tronie siedział na wieki; że to będzie Bóg, Król, Kapłan, Prorok; że się narodzi w Betlejem z dziewicy w czasie, który również dokładnie oznaczyli; że będzie czynił cuda; że będzie umęczony, zabity i zmartwychwstanie.

Umierający Jakób patriarcha, i prorok Ageusz nazywają przyjść mającego Odkupiciela: „Oczekiwany od wszystkich narodów.” Słusznie.

Ludzie przed przyjściem Odkupiciela byli podobni do chorego, który potrzebuje lekarza, gdyż mu boleści dokucają; lub do człowieka, który wpadł do dołu, a o własnych siłach nie może się z niego wydostać.

Podobnie i dziś jeszcze Bóg w swej mądrości z niektórymi ludźmi postępuje, chcąc, by się nawrócili. Pozwala mu długo błądzić i potykać się, a dopiero wtedy zsyła na nich światło Ducha Św., gdy zatęsknią za Bogiem i Jego prawem.

Tak było ze św. Pawłem, Apostołem; z św. Augustynem, Biskupem i tylu innymi, nawet w najnowszych czasach.

Ponieważ Bóg zapewnił żydom w dziedzictwie ziemię kananejską i wolę im swą objawił, przeto przymierze z nimi zawarte nazywamy testamentem, a mianowicie starym testamentem; nam zaś Chrystus zapewnił przez swą śmierć dziedzictwo niebieskie, dlatego tę jego ostatnią wolę nazywamy testamentem nowym.

P. Z.

Z życia Świętych.

Błogosławiony Hugolin Pustelnik.

(22 grudnia.)

Żywot tego męża Bożego jest przedziwnym wzorem dla ludzi, którym życie upływa wśród zupełnie zwykłych warunków, bez owych zadziwiających lub niezwykłych zdarzeń, jakie znów częstokroć w życiu innych Świętych Pańskich widzimy.

Urodzony na początku XIV stulecia w dostojnym i znakomitym domu Magalottich, we wczesnych już latach stracił matkę. Brakło mu wprawdzie tej ciepłej i dobroczynnej dłoni macierzyńskiej, pod której pocztwem dotknięciem tak pięknie rozwija się zwykle umysł i serce dziecięcia, za to jednak Bóg dobry opatrzył go ojcem, który z dziwną miłością kierował wychowaniem syna. To też już w mło-

dych latach jaśniały w Hugolinie zarody cnót przyszłych. Pobożny, skromny i ojcę we wszystkim posłuszny, największy smak znajdował w zabawach niebieskich, a zwłaszcza w rozczytywaniu się w Piśmie świętem, którego całe księgi umiał na pamięć. Ojciec widząc to przedziwne zamiłowanie syna, niejednokrotnie dziękował Bogu, że tak cnotliwym obdarzył go dziecięciem. Roił też dla syna swego o pięknej przyszłości, zanim jednak ziściły się jego marzenia, Pan go odwołał do swej chwały.

Po śmierci ojca, Hugolin będąc już mocen swej własnej woli, oddał się całkiem popędowi swego pocziwego serca. Więc najpierw przyjął III Zakon św. Franciszka i ostrą czynić zaczął pokutę za niepopelnione jeszcze grzechy. Postępując w doskonałości rozumiał jak marnymi są skarby doczesne, rozdał tedy całą majątność między ubogich, a wyzuwszy się już ze wszystkiego, wolny i szczęśliwy jak ptaszę, udał się na odległą pustynię i tam cały

Ten tylko.

*Ten tylko sługa Boży
Kto z serca pychę złoży,
Duszą zamieszka w niebie
I żyje nie dla siebie.*

*Ten tylko syn Chrystusa
Kogo nie tknie pokusa,
Stopę na węzu trzyma,
Czartów straszy oczyma.*

*Dóbr ziemskich mu nie trzeba.
Jego dziedzictwo z nieba,
Dobro nad wszystko ceni.
Na dobra go nie zmieni.*

*Do niego Chrystus z krzyża
Mistycznie się przybliża*

*I na zbolale skronie
Boskie mu kładzie dłonie.*

W. Gomulicki.

Prawda katolicka.

Pod osłoną Pisma świętego.

Już niemal każdemu znana jest sekta, która przywędrowała do nas z Ameryki pod nazwą „Badacze Pisma świętego”. Wiadomo też powszechnie, z jaką zaciekleścią ci badacze, opierając się rzekomo na Piśmie św., zwalczają nie tylko Kościół katolicki, ale podstawowe wierzenia nawet pogan i prawie wszystkich innych niekatolików, jak n. p. nieśmiertelność duszy, odpowiedzialność po śmierci za grzechy i t. d. Lecz badacze usiłują obalić nie tylko Kościół, szerzą nie tylko grzechy niewiary, ale z niesłychaną chytryością we wszystkich swoich pismach i broszurach rozszerzają myśl o konieczności rewolucji, któraby obaliła rządy we wszystkich państwach, co więcej, zmiotła wszystkie państwa narodowe, a na ich miejsce zaprowadziła jedno wielkie państwo żydowskie.

Niżej przytaczamy drobne wyjątki prawie z każdej broszury i książki „badaczy”, naturalnie nie wszystkie, bo na to brak miejsca, ale już z przytoczonych ustępów można poznać, że „badacze” nie są sektą religijną, ale rewolucyjno-żydowskim spiskiem pod osłoną Pisma św. — Tytuły pism i broszur, z których wyjątki podajemy, zaznaczamy na początku każdego ustępu odmiennym drukiem.

Cała przebiegłość badaczy jest w tem, że choć tytuły są czysto religijne, treść broszur jest wywrotowa.

Socjalizm a Biblia. Wyswobodzenie się z obecnego ustroju jest niezbędną potrzebą. Lud obali władze obecne, ręka anarchji zapanuje. Lud straci cierpliwość i uciecze się do siły i rewolucja ogólna położy koniec obecnym instytucjom. Czas ucisku będzie o wiele większym, niż rewolucja francuska, naród żydowski stanie się najprzedniejszym. Inne narody będą stopniowo wcielone do narodu żydowskiego, wszystkie będą miały jednego króla, forma rządu będzie podobną do tej, jaką głosi socjalizm.

Badacz Pisma. Władcy przewidują powstanie, będą się starali zdusić ruch, lecz nastąpi wielki wybuch. Re-

poświęcił się na twarde posty i liczne umartwienia. Tak jednak niezwykła w młodości ostrość życia była powodem, że duchy złe z całą natęczywością uderzały nań zaczęły. Przeróżające straszdyła nie dały mu się modlić spokojnie, ani też rozmyślać o sprawach Bożych; to znów w ciele jego wzbudzał szatan tak gwałtowne żądze, że biedny Hugolin najwyższego wysiłku duszy potrzebował, by nie upaść wśród tych pokus; zdawał tedy modlitwy, pomnażał biczowania, ale też nieraz zesięklży niesfornie ciało aż do krwi, prawdziwie rajska doznawał potem rozkoszy, gdyż Bóg dobry wzmacniał swą łaską i pociechą wewnętrzna walczącego tak mężnie sługę swego i w najcięższej chwili przybywał mu z pomocą.

Pokuty te, walki i cała ostrość życia, jakkolwiek troskliwie ukrywana przed okiem ludzkim, nie mogła jednak pozostać zupełnie nieznaną. Pan Bóg rozślawił świętość swego sługi. Zaczęli doń zdaleka przybywać ludzie rozmaici z prośbą o radę, pomoc, lub modlitwę. Hugolin

wolucja doszczętnie obali wszystkie systemy klerykalne i polityczne.

Podręcznik dla badaczy Pisma św. Obalenie rządów jest potrzebne. Z powodu umiejętności i niezadowolenia zostanie wywołana, jak świat szeroki, rewolucja, obali wszelki porządek. Jerozolima będzie stopniowo dochodzić do władzy, w miarę jak obecne królestwa kruszyć się będą w kawały. Tysiące ludzi dojdą do rozpaczy. Wtedy prawo i porządek zostaną obalone, społeczeństwa roztopią się. Kościół i rząd przemina. Uczni zgadzają się, że klasa robotników dojrzała do rewolucji, olbrzymi element rolny połączy się z szeregi rewolucjonistów, to skombinowanie się będzie straszne. Wszyscy posłuszni tylko dla tego, że obawiać się będą przemocy, będą odcięci od życia. Rząd i prawo będą przemocą sprawowane nie za zgodą większości, lecz wbrew tej większości. Cofnie to cywilizację wstecz od pojęć republikańskich i podda ludzkość czasowo pod rządy autokratyczne. Zaiste już teraz niektórzy widzą, że świat bardzo potrzebuje silnego i sprawiedliwego rządu. Władcy przed groźbą rewolucji szukają przymierze ze sobą, spoglądają w stronę Kościoła, ale budzące się ze snu masy ludowe nie mają uszanowania dla władzy ani kościelnej ani państwowej.

Co mówi Pismo święte o powrocie naszego Pana? Potrzeba będzie społecznej rewolucji. Światło rozbudziło świat, ludzie zaczęli poznawać, że ziemia należy do rodzaju ludzkiego, a nie do jednostek; światło wywodzi na jaw zepsucie teorii politycznych, religijnych, społecznych, przygotowuje do katastrofy przepowiedzianej w Piśmie świętem. Będzie to koniec i obalenie obecnego ustroju.

Zniwo i jego dzieło. System żydowski i ogół wodzów tego systemu uważał obietnicę Mesjasza za wyrażenia figuralne; jedynie klasy niższe spodziewały się osobistego Mesjasza. Uczni żydowscy spodziewali się, że ich naród zatriumfuje nad innymi narodami i spełni to, co w mniemaniu pospólstwa wymagało osobistej działalności Mesjasza. Ten pogląd dotychczas utrzymuje się wśród rabinów; tłumaczą, że proroctwa mesjanistyczne stosują się do ich narodu a nie do indywidualnego Zbawiciela. Nawet proroctwa cierpień Chrystusa rabini stosują do cierpień narodu.

jednych pouczał, drugich pocieszał, z innymi się modlił, a każdego odprawiał wpierw go przeżegnawszy i pobłogosławiwszy.

Wśród takiego trybu życia długie lata spędził Hugolin. Cicho, spokojnie służył Bogu, a gdy czart go napadał, z męstwem chrześcijańskim i jak atleta Boży występował z nim na harce. A że łaski Swej Pan nigdy ludziom nie skąpi, więc zawsze zwyciężał.

Nareszcie doczekał się Hugolin końca tych walki i napaści. W ostatniej już będąc słabości, zaopatrzony świętymi Sakramentami po kilkakroć, najspokojniej zasnął w Panu 11 grudnia 1373 roku. Ciało świętego męża z niezmierzłą cześcią i przy ogromnym napływie ludu przeniesiono do miasta i złożono w kościele św. Jana Chrzciciela. Tu wkrótce święte szczątki rozślawił Bóg cudami, a gdy z czasem cześć błogosławionego męża znakomicie wzrosła i z każdą chwilą coraz więcej się wzmacniała, rozpoczęto proces kanonizacyjny. Pius IX ogłosił go błogosławionym.

Księga proroctwa Ezechiela. Obecny ustrój społeczny leży w gruzach. Armje otwarcie zbuntują się. Klasy mas zrewolucjonizowane dorwą się do władzy. Bóg zniszczy wyższe klasy. Kościół z państwem upadną. Z dom słowo Boże wskazuje ustanowienie ogólnie światowego państwa żydowskiego nad całym światem pod rządami Patryjarchów.

Nadszedł czas. Nad światem zapanuje wielki ucisk; rychłe promienie dnia dadzą po za czasem ucisku czas panowania, rozwój socjalizmu, nihilizmu, zrównanie stanów, zniesienie osobistego mienia i wspólne używanie. Ustrój dzisiejszy rozpadnie się.

„Strażnica”, pismo wydane przez Towarzystwo biblijne i broszur. Ludzie wprowadzili rządy celem opanowania ludu. Te rządy Pismo wyobraża w postaci diabelskiej bestji; spółka sił duchowych, finansowych i polityków doprowadziła do opanowania ludu w sposób bestialski. Działać trzeba. Znajdujemy się w czasach pomsty. Takie polecenie wymienione jest przez Ezechiela: (9, 5) „zabijajcie! ani się zmiłujcie!” (21, 9—14) powtóre i potrzebie miecz przyjdzie, miecz mordujących wyostrzony, aby zabijał.“

Gdzie są umarli? Aby królestwa świata upadły, będzie w niedługim czasie wielki czas ucisku, obejmie świat cały.

Co Pismo św. mówi o piekle? Po „czasie wielkiego ucisku” zostaną zgromadzone narody. Wszystkie systemy społeczne, cywilne, religijne zostaną osądzone, potępione i usunięte. Zniszczenie będzie zupełnem. Czas obrachunku, czas sądu nadchodzi.

Dzień pomsty. Morze i wały wodne wyobrażają nie-

spokojne masy, fale potężnieją. Pokolenia zobaczą burzę, która zatrzęsie ziemią. Obecny porządek społeczny i kościelny przeminą. Rodzaj żydów nie przeminie.

Dokonana tajemnica. Pieśń Salomonowa. Oto idzie druzgocąc stare zwyczaje i stare polityczne partje. Biedni poczynają nabierać nadziei, zwiastuny nowej Ery są wokoło. Wszystkie rzeczy teraz drogie obrócone będą w niwecz.

Ogień czyściwy. Sprawiedliwy sąd pochłonie niesprawiedliwe instytucje, prawa, zasady świata politycznego i finansowego. Masy pożądają równości; walka przygotowuje do uciśnienia, jakiego nie było.

Walka Armagieddonu. Władze cywilne chrześcijaństwa znajdują się w zamieszaniu. Burza społeczna i gniew narodów wydają się tak blisko, że różne sekty wątpią o możliwość oparcia się temu o własnych siłach. Dlatego łączą się w różne stowarzyszenia, jak Y. M. C. A. Dlatego łączą się wszelkie władze cywilne i kościelne; odurzeni duchem światowym pożarci będą w wielkiej katastrofie.

Człowiek grzechu. Wszyscy na stanowisku politycznym, społecznym, finansowym, którzy będą się sprzeciwiać sprawiedliwości, będą pożarci, wytraceni.

Możnaby takich zdań i ustępów przytoczyć o wiele więcej. Te jednak wystarczą, aby nas przekonać o tem, że wszystkie przytoczone książki i broszury są nawskroś rewolucyjne, że zatem i badacze Pisma świętego w swej istocie to zakapturowani bolszewicy i polobni im wywrotowcy. Co więcej, że badacze Pisma to przednia straż sprzysiężenia żydowskiego przeciw chrześcijaństwu i państwom narodowym.

Życiorysy.

ALBAN STOLZ.

(1808—1883.)

Jeśli są pisarze „z łaski Bożej“, to takim jest Alban Stolz, który się odznaczał mistrzostwem słowa i oryginalnością stylu. Posiadał również zdolności poetyckie, i te stawiają go w szeregu najprzedniejszych, niemieckich poetów. Ktoby się chciał nauczyć, jak się należy wyrażać jasno, dokładnie, obrazowo, niech idzie do szkoły Albana Stolza; ktoby chciał przeczytać coś orzeźwiającego i rozweselającego serce, ten niech pozna jego: „Ojcie nasz“, albo „Kompas życia i śmierci“, albo wogóle którekolwiek z pism jego. Te utwory są powszechnie znane i dziś jeszcze stanowią wielką wartość nie tylko tam, gdzie słycać mowę niemiecką, ale i w obcych krajach, nie tylko wśród katolików, lecz i wśród innowierców.

Alban Stolz przyszedł na świat w 1808 roku w badeńskim miasteczku Bühl, jako szesnaste dziecko pewnej aptekarskiej rodziny. „Z mego dzieciństwa, pisze sam Stolz w swojej „Wieczornej modlitwie mego życia“, tak mało pamiętam, że nie mogę przypomnieć sobie chwili, w której nie umiałbym czytać, ani osoby i szkoły, któreby nauczyły mnie tego.“

„Dotąd mam jeszcze w pamięci pewne moje poglądy z dzieciństwa, na przykład panteistyczne zdania: „Bóg mógłby wprowadzić stworzyć drzewa, powietrze, nawet gwiazdy, ale nie mógłby pobudować domu, ani zrobić noża, tembardziej wydać książki... Będąc jeszcze dzieckiem, zrobiłem pewnego razu w sobie odkrycie, które mnie zdziwiło i prawie przestraszyło, że mianowicie brakuje mi istotnej rzeczy, która jest w każdym człowieku i wydaje głos z siebie, czyli, że brakuje mi sumienia. Ponieważ w szkole zazwyczaj była mowa o sumieniu, jako o głosie

w człowieku i to czynnym, moja myśl dziecięca szukała w sobie tego, tak jak to było przedstawiane, lecz nie mogła znaleźć. Prawdopodobnie wiele dzieci przechodziło to samo, jeżeli im powtarzano zwykłe frazesy o sumieniu. Innym razem, mając lat pięć, słyszałem, że powszechny pobór do wojska odbywa się dla utworzenia obrony krajowej. Ze strachem dowiedziałem się, że i mnie mają na myśli. Schowałem się w pokoju na górnym piętrze i czasami ukradkiem spoglądałem stamtąd na ulicę, czy urzędnik państwowy nie szuka ludzi do wojska. Gdy zaś wypadło mi wyjść na ulicę, zginąłem wtedy nieco kolana, aby nie być zbyt dużym, by przeto policja uważała mnie jeszcze za niezdolnego do służby wojskowej. Nie wiem dlaczego, ale wśród tych niepewności nie szukałem uspokojenia ani u ojca, ani u matki, ani u kogokolwiek innego. Nie ufałem im widocznie.“

Chłopiec najchętniej przebywał sam na prażącym słońcu. To samo czynił z przyjemnością w późniejszym życiu. Wtedy czuł się najlepiej, wtedy mógł marzyć i myśleć. „Z chwil najwcześniejszej młodości przypominam sobie, tak sam pisze, jak wśród lata, w południe, na wolnym powietrzu, gdy wszystko milczało i tylko słońce gorzało nad światem roślinnym, ciągle czułem się nastrojonym melancholijnie i tajemniczo wdychałem. Żywą wiarę obudziło we mnie więcej życie katolickie w rodzinie i nabożeństwa kościelne, niż nauka religji. Przypominam sobie, że w tym czasie, kiedy jeszcze uczęszczałem do szkoły elementarnej, raz tylko widziałem w niej kapłana, lecz i to nie na wykładzie religji. Czcigodny nauczyciel świecki odbywał z nami tę naukę w każdy piątek, ale to właśnie czyniło mi piątek niemiły, gdyż zadanej lekcji katechizmu musiałem się uczyć bezmyślnie, napamięć. Tymczasem nie rozumiałem, czego się uczę i nie czułem w tem żadnego upodobania; a zaznaczyć muszę, że zawsze było mi ciężko nauczyć się czegokolwiek napamięć. Szczególny podziw budził we mnie rodzaj stereotypu, który wpadł mi w oczy (wogóle miałem wielki respekt dla sztuki drukarskiej). Przeglądałem przeto ze skupioną uwagą ascetyczne książki małej domowej biblioteki, ułożonej chronologicznie, by

wyszukać książkę najdawniej wydrukowaną, bo ta, zdaniem mojem, zasługiwała na szczególniejsze poszanowanie, gdyż była pierwotnem źródłem dla późniejszych książek i dla sztuki drukarskiej. Być może, że ta dziecięca zabawa była jakby przepowiednią, że z drukarstwem będę kiedyś w bliskich stosunkach. Pierwszą w życiu książkę czytałem u stryja i w niej zatopiłem się wówczas cały. Był to: „Izydor, wieśniak z Kied“, budujący romans wiejski, który miał dla mnie ten tylko nieprzyjemny szczegół, że złośliwy nieprzyjaciel, który prześladował wzorowego Izydora, nazywał się Stolz. Potem zaś „Fortunat ze swoim woreczkiem i czarodziejską czapечką“ był jakby moim Homerem, którego czytaniem nie mogłem nigdy się nasycić, podziwiałem i zachwyciałem się jego drzeworytem. Wogóle miałem tak silny pociąg do czytania, że w domu połykałem wszystko drukowane bez względu na treść; nawet książki do nabożeństwa służyły mi naprawdę nie na to, bym się z nich modlił, lecz by mi dostarczyć materiału do czytania.

Matka moja długo i często chorowała tak, że domem nie mogła się zajmować; miała jednak w wychowaniu dzieci dzielną pomoc w swej córce Salomei. Ona wzięła na siebie wszystkie ciężary i obowiązki pani w stosunku do gospodarstwa i matki w sprawie wychowania młodszego rodzeństwa, przedewszystkiem dbała o to, by mnie uczyć i stale mieć na oku. Prowadziła nadto ze mną, choć byłem jeszcze dzieckiem, młodszem o 20 lat od niej, religijne rozmowy. Gdy, jako mały chłopiec, wstąpiłem do liceum, pisywała do mnie nieustannie i dawała tak

przekonywujące napomnienia, że listy te więcej podziały na moją religijność i sumienie, niż wszystko inne, cokolwiek mogło mieć wpływ na stan mojej duszy. Stało się to zwłaszcza w prawdziwie decydującej dla mnie chwili, gdy się przygotowałem do pierwszej Komunii św. Mogę stanowczo powiedzieć, że te jej głębokie upomnienia w listach ustrzegły mnie od największego nieszczęścia, od niegodnej Komunii, gdyż pierwszy raz wypowiadałem się źle i niedokładnie. Bardzo wcześnie zwierzchność szkolna naznaczyła mi spowiedź, kiedy nie miałem jeszcze dostatecznego i właściwego pojęcia o tym sakramencie. Wskutek tego moje wyznanie grzechów w konfesjonale nie było dokładne i szczere; było to raczej jakby wyrecytowanie lekcji wobec nauczyciela. Wyznałem niektóre grzechy, aby tylko coś powiedzieć. O żalu za nie, albo mocnem postanowieniu poprawy, prawie nie było mowy. Nauka o Komunii św. w liceum w Rastatt nie dała mi należytego pojęcia o tym najświętszym przedmiocie. Wykładano ją wprawdzie w porównaniu z naszą łacińską gramatyką poważniej tj. niezrozumialej, ale dlatego właśnie nie wchodziła do naszych głów i serc młodocianych. Dopiero listy siostry Salomei, w których mi pisała o Komunii św., wpłynęły tak na mnie, że po pewnej walce wypowiadałem się przed pierwszą Komunią dobrze i dokładnie. Od tego czasu nigdy się w życiu tak nie spowiadał, żebym nie wyznał świadomych mi grzechów. Niech jej Bóg za to zapłaci!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

== Zagadnienia na czasie. ==

Co powiedziano o religji na światowym kongresie wychowawczym.

Co trzy lata odbywają się w różnych miejscowościach starego i nowego świata międzynarodowe Kongresy Ligi Nowego Wychowania. Szósty z rzędu Kongres czyli zjazd tej Ligi odbył się w Nizzy, w słynnym uzdrowisku na południowym wybrzeżu Francji. Zjazd był bardzo liczny. Z 52 państw przybyło 1500 delegatów. Nie byli to sami nauczyciele szkół średnich i powszechnych. Przybyli bowiem na ten zjazd również najwybitniejsi uczeni, zajmujący się sprawami wychowania. Przybyli też ministrowie i kierownicy oświaty, odpowiedzialni za kierunek wychowania szkolnego i pozaszkolnego w poszczególnych państwach.

Kongres zajął się głównie zagadnieniem: Jak należy wychowywać młodzież, aby te wszystkie przemiany, które wywołała wielka wojna, nie wyszły na szkodę ludzkości. Zastanawiano się nad tem, w jakie siły uzbroić młode dusze, aby w przyszłości, gdy dojdą do władzy, poprowadziły świat ku lepszej przyszłości.

Począwszy od przewodniczącego zjazdu najwybitniejsi mówcy stwierdzali, że idą nowe czasy, że dokonuje się przebudowa starego świata. Przechodzimy największe w dziejach świata przesilenie! kryzys! Stary świat ustępuje nowemu. Ale to przesilenie nie jest już sprawą jednego narodu. Ogarnia ono cały świat. Ma znaczenie międzynarodowe.

Gdzie wina? Wielu mówców na zjeździe wypowiedziało słuszne przekonanie, że to przesilenie światowe nie zostało wywołane jedynie przez przyczyny polityczne i gospodarcze, ale przede wszystkim przez zepsucie dusz ludzkich.

Trzeba więc usunąć to zepsucie. Jeżeli przyszłość świata ma być lepsza, ludzie muszą stać się lepszymi! A to wszystko zależy od wychowania młodzieży. Jaka będzie moralnie młodzież, taka będzie najbliższa przyszłość ludzkości.

Ale na czem oprzeć to moralne wychowanie? Jedni, nie uznający religji, wyrażali błędne zapatrywanie, że dostateczne siły do opierania się złemu da im społeczeństwo, że samo poczucie obowiązków wobec tego społeczeństwa będzie wystarczającą pobudką do dobrych czynów i poświęcenia.

Drudzy patrzyli głębiej. Wiedzieli, że taka moralność bez Boga nie może wyprowadzić świata z obecnego przesilenia i nie może duszom dać mocnego oparcia w walce z zepsuciem!

To też dwaj profesorowie szkół wyższych, wybitni uczeni, prof. Piaget, Francuz, i prof. Dessauer, Niemiec, wypowiedzieli otwarcie i śmiało przekonanie, że tylko wtedy wychowanie przygotuje człowieka do tych trudnych przemian, które następują w życiu, do tych trudności, zda się niezwalczonych, które przed nami stają, jeśli się oprze na religji. Ona bowiem jest niewzruszoną i niezmienną podstawą, podwaliną moralności, poczucia obowiązku i odpowiedzialności.

Tak mówili wybitni uczeni i wychowawcy wobec światowego kongresu.

A to, co o religji powiedziano na kongresie, potwierdza życie. Jeżeli nie zaraz, to w najbliższej przyszłości. W największym więzieniu Stanu Nowego Yorku w Sing Sing wykazano, że w czasie od maja 1931 r. do maja 1932 było tam 794 więźniów, którzy kończyli państwowe bezreligijne szkoły, a tylko 119 takich, którzy uczęszczali do szkół katolickich z nauką religji. Ten stosunek liczb jest bardzo wymowny.

Stosunek bowiem dzieci w Stanie New York uczęszczających do szkół katolickich (a więc do szkół z religją) do dzieci szkół państwowych (a więc bez religji) przedstawia się jak 1 : 2. Na 119 więźniów katolickich powinno być normalnie 238 więźniów z szkół państwowych bez religji. Jest ich o dziwo! aż 794! A więc zamiast 2 razy więcej, aż 7 razy więcej! Czy te liczby nie są uderzającym dowodem, do czego prowadzi szkoła bez Boga?!

Bóg tylko jest źródłem moralności. Szkoła bez Boga, jak czytamy w Encyklice Piusa XI o wychowaniu, jest jałosknią zbójców.

Stary kościół na Górnym Śląsku.

Na Górnym Śląsku mamy jeszcze wiele kościołów, które zbudowano w odległych wiekach. Stoją one po dziś dzień jako pomniki pobożności i ofiarności przodków naszych, jako świadki wiary tylu a tylu dawno przeszłych już pokoleń. Przechodząc około takiego staruszka, nasuwa się mimowoli przechodniowi pytanie: Gdzież się podziały owe błogie czasy, kiedy to budowano z drzewa takie świątynie Pańskie.

W tych to czasach wieśniak na wsi, mieszczanin w mieście i pan bogaty żyli wspólnie do rady, do pomocy, gdy było potrzeba, chętnie i skoro się gromadząc. Czasy te błogie minęły i zdaje się, że już nigdy nie wrócą, a pozostały po nich tylko pamiątki, stare kościoły starożytne; lecz i te już coraz więcej znikają, a na ich miejscu powstają nowe, obszerniejsze.

Podobny los byłby spotkał kościółek, znajdujący się na plantach w Bytomiu, gdyby przywiązanie do starych pamiątek, jakim odznaczał się burmistrz bytomski i niektórzy radni tegoż miasta, nie uratowało go od zagłady.

Kościół znajdował się dawniej we wiosce Mikulczyce, położonej 15 kilometrów od strony południowej dworca Ludwigs Glück, kolei Bytom-Gliwice, a 1 kilometr od strony zachodniej dworca Borsigwerk, kolei Bytom-Gliwice, Bytom-Pyskowice-Opole. Kościół ten stał pod wezwaniem świętego Wawrzyńca i był kościołem parafjalnym, a patronem było państwo na Świerklańcu. Według starego spisu kościołów diecezji krakowskiej z roku 1326 jest wspomniany jako pleban kościoła w Mikulczycach (Nicultiez) ksiądz Mikołaj. Owa świątynia starożytna jest zbudowaną przy końcu XVI wieku z drzewa modrzewiowego, w które wtenczas lasy na Górnym Śląsku obfitowały. Czas budowy oznaczony jest przez otoczyny, prasowane z pewnego rodzaju papieru przy drzwiach do zakrystji, ponad amboną z roku 1580. Chór jest z trzech stron zamknięty i obielony. Naokoło kościoła ciągnie się niski obchód, czyli poddasze, służące dawniej wiernym podczas słyty za schronienie. Zakrystja jest sklepiona z drzewa. Blisko niej stykająca się wieża ma na wierzchu prostą dzwonicę, ochronioną skromnym

dachem namiotowym. Okna są prostokątne. Skrój bram, progu dębowego i chóru prosty częściowo średniowieczny.

Obrazy, przedstawiające Ukrzyżowanie Pana Jezusa, Naigrawanie, Boga Ojca z berłem w rękę, Zmartwychwstanie Zbawiciela i Chrystusa Pana przy słupie, jako też cząstki starego obrusa płociennego na ołtarz, obszywanego czerwonymi nićmi, umieszczono podobno w muzeum starożytności we Wrocławiu. Kościół drewniany tymczasem rozebrano w roku 1901 i przewieziono do Bytomia na planty, gdzie się obecnie znajduje. Na zakupienie kościoła mikulczyckiego ofiarowało miasto Bytom 3000 marek, jako też grunt w parku miejskim, gdzie jest postawiona ta droga pamiątka starożytności. Prowincja śląska dała na ten cel 1500 marek, a fiskus poniósł resztę kosztów. Zakupienie, przeniesienie i postanowienie kościoła kosztowało przeszło 12000 marek. Praca przy rozbierze, jako też ustawianiu, była bardzo zmusna, gdyż niektóre belki i rozmaite części były już całkiem spróchniałe i musiano je nowymi zastąpić; pracę tę wykonał majster ciesielski p. Nitsche.

Kościół stoi na samym środku dawniejszego cmentarza cholerowego, gdzie chowano zmarłych na tę zarazę w r. 1841. Niechaj tedy łaskawy Czytelnik nie omieszkaj, gdy zwiedzi planty w Bytomiu i obejrzy stary kościółek mikulczycki, zmówić jedno pobożne „Ojcie nasz“, „Zdrowaś Marja“ i „Wierzę w Boga“ za dusze pochowanych przodków na tym cmentarzu.

J. Gallus.

Chrystus Król niech przewodniczy obradom.

Cesarz niemiecki Fryderyk Rudobrody, znany z historii z uczestnictwa w świetnej wyprawie krzyżowej, zwołał pewnego razu sejm Rzeszy, aby z książętami obradować nad ważnymi sprawami. Już całe wspaniałe zgromadzenie było zebrane, tylko krzesło przewodniczącego, w którym miał zasiąść sam cesarz, pozostało próżne. Gdy jednak wreszcie cesarz przybył, nie zabrał tego przedniego miejsca, lecz kazał sobie po-

panna Julia tak patrzała, jak to na nas czasem, kiedy jesteśmy niegrzeczne. Chciała odejść, ale doktor ją trzymał za rękę i tak gadał, tak gadał! Tak się bałam, żeby jej czego nie zrobił, ale panna Julia uciekła. Ach, mamusiu, jak on okropnie wyglądał, ten brzydki doktor! Niech mamusia mu powie, żeby tu już nie przychodził więcej, bo ja się jeszcze bardziej rozchoruję ze strachu.“

Sznorowa uspokajała córkę, jak mogła. Przrzekła jej też, że doktor nigdy już do pokoju nie wejdzie.

Kiedy Frania uspokojona zamknęła oczki do snu, pobięła Sznorowa do męża.

„Czyż nie mówiłem, abyś nie zostawiała panny Julji samej z doktorem w nocy?“ rzekł pan Sznor, gdy mu żona opowiedziała o postępowaniu doktora.

„A któżby się mógł spodziewać po nim takiej niegodziwości!“ biadała pani.

„Kto? każdy, kto zna choć trochę nowoczesną młodzież, dla której nie istnieje ani cnota, ani honor, ani uczciwość, ale jedynie używanie. No, ale mu dam! Najgorsze to, że panna Julia z pewnością dłużej u nas nie będzie chciała pozostać. Po wszystkich goryczach i przykrościach, jeszcze ją w naszym domu taka musiała spotkać zniewaga! No, spróbuj ty z nią pomówić, może się ulituje nad chorem dzieckiem i dla niego zostanie.“

Julja zajęta była pisanem listu, kiedy weszła do jej pokoju pani Sznorowa.

Kiedy pani zaczęła mówić o wiadomej sprawie, Julia, podając jej list, rzekła:

„Właśnie piszę o tem do matki, a zarazem donoszę jej o mojem postanowieniu, które spowodował postępki

DZIECIĘ MARJI.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

11)

(Ciąg dalszy.)

V.

Z nastaniem brzasku wyszedł lekarz z pokoju chorej. Służącej pozostawił zlecenie, aby powiedziała państwu, że on dnia tego przybyć nie może i gdyby dziecku się pogorszyło, niechaj państwo posła po innego lekarza.

Przy śniadaniu Sznorowie widząc zapuchłe i zaczerwienione oczy Julji, przypisywali to znużeniu. Prosili więc Julję, aby się udała na spoczynek, pani Sznor zaś poszła do chorej córeczki.

Dziecko nie spało, kiedy weszła matka; było jednak smutne i na wszystkie zapytania i pieszczoty matki nie odpowiadało.

Po chwili dopiero, wejrząwszy na matkę poważnym wzrokiem niewinności, tak mówić zaczęła:

„Usiądź mamusiu, przy mnie, gdyż muszę ci coś powiedzieć. Przrzecz mi jednak wprzód, że się ani na mnie ani na nikogo gniewać nie będziesz. Co ci powiem, mamusiu, to jest prawda, bo ja nie spałam, choć panna Julia myślała, że śpię i ten brzydki doktor także.“

„Czemu nazywasz doktora brzydkim, Franiu?“

„Ach, mamusiu! I ty go nazwiesz brzydkim, gdy ci wszystko powiem. Oto dziś w nocy ja nie spałam i widziałam, jak doktor coś mówił do panny Julji, tylko nie słyszałam, co. Ale musiały to być brzydkie słowa, bo

stawić zwykły stół w gronie książąt. Ody panowie wyrazili mu swoje zdziwienie nad tą niezwykle skromnością, odrzekł:

„Przyjaciele, mamy dziś obradować nad sprawami nader ważnymi. Ma nam więc przewodniczyć na krześle cesarskim inny, Król nieba i ziemi, nas wszystkich Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus. Jego Duch mądrości i miłości, łagodności i umiarkowania niech nas prowadzi i nami kieruje. Według rady, której udzieli nam Jego wieczne Serce królewskie, chcemy dziś rozstrzygać, decydować i wszystko do dobrego końca doprowadzić. Niech nam do tego dopomoże wszechmocny Bóg. Amen.

Jakie to piękne, głębokie i mądre powiedzenie z tak dostojnych ust. Możeby i w naszych czasach lepiej wyglądało na świecie, gdyby dyplomaci nasi, zbierający się tak często na różnych konferencjach, wybrali jako przewodniczącego Chrystusa Pana. Skończyłaby się fatalna bezradność, która obecnie tak często się pokazuje przy podobnych sposobnościach. Ludzkość doszłaby do prawdziwego szczęścia, kierując się według odwiecznych zasad prawa Bożego.

Pytania i odpowiedzi.

1. Czy cudowny medalik wkłada się tylko, kiedy się chce otrzymać jaką łaskę, czy można go nosić stale i czy noszenie takowego wkłada na człowieka jakiś obowiązek?

Odpowiedź: Dla uzyskania łask i odpustów cudowny medalik należy nosić stale. Noszenie go nie nakłada żadnych obowiązków. Należącym do „Milicji Niepokalanej” poleca się odmawiać przynajmniej raz na dzień akt strzelisty: O Marjo bez grzechu poczęta i t. d., za odmówienie którego za każdy raz możemy zyskać 300 dni odpustu.

2. Gdzie się obraca duszyczka 3-letniego dziecka po zejściu z tego świata?

Odpowiedź: W takim wieku u dziecka rozum nie jest jeszcze rozwinięty, by mogło grzeszyć, więc jeżeli było ochrzczone, to napewno jest w niebie.

doktora. Proszę, niech pani przeczyta, co napisałam, gdyż przykro mi mówić jeszcze o tych brudach.“

Z niemąłą przykrością przeczytała pani Sznor list, który się kończył temi słowy:

„Tak się panowie wykształceni obchodzą z kobietą pracującą. Zrozumiesz mnie matko, jeżeli powiem, że na chwilę złorzeczyłam memu ubóstwu i memu stanowisku, które naraża mnie na takie zniewagi. Lecz to zniechęcenie trwało tylko chwilę, bo zaraz na myśl mi przyszło zdanie, które zawsze w domu od ojca i ciebie, matko, słyszałam, że cnota więcej warta, niż bogactwo, i że u bogacza pieniądz panuje nad sercem i sumieniem, a przez pieniądz często i namiętność. Pojmiesz jednak, droga matko, że dalszy pobyt w domu państwa Sznorów jest dla mnie niemożliwy. Ludzie ci nie są może źli, ale są za bogaci, aby serce ich mogło odczuwać współczucie dla biedniejszych.“

Kiedy pani Sznor oddawała list przeczytany Julji, drżały jej ręce ze wzruszenia.

„Czy to naprawdę chcesz pani opuścić nasz dom?“ zapytała nieśmiało, „w liście do matki niezbyt pochlebnie wyraża się pani o nas...“

„Nie wątpię,“ odpowiedziała Julja, „że i matka moja zgodzi się na to, że dłużej tu zostać nie mogę. A co do sądu mego o domu państwa, to niechże pani przypomni sobie owe tysiączne upokorzenia, jakie znosić musiałam od pani i dzieci. Ze względu na to, że zastępując panią, miałam wychowywać dzieci, miałam prawo wymagać poszanowania w domu, a tymczasem spotykały mnie nieraz bolesne drwinki i to z czego? z mego ubóstwa. Pani wie, że znosiłam wszystko oierpliwie, ale wobec zniewagi, jaka mnie

Ku zabawie.

Ostrożny.

Rekruci rozbierają karabin i Jojne z nimi. Po chwili zwraca się do sierżanta:

„Panie sierżant, ja potrzebuję coś meldować.“

„Mów dziadu.“

„Melduję, co w lufie od ten karabin jest dziura, co by potem na mnie nie było.“

Myśliwy.

„Icuś, jak ci poszło polowanie, czy zabiłeś choć jednego zająca?“

„Zabić nie zabiłem, ale jednego bardzo przestraszyłem.“

Mleczna kuracja.

Lekarz: „Jeśli chce pan być zdrow, musi pan przez rok pić tylko mleko.“

Pacjent: „Już raz przebyłem taką kurację, panie doktorze.“

Lekarz: „Kiedy?“

Pacjent: „Zaraz po urodzeniu.“

Pomyłka.

Zebrak (z tabliczką „Niewidomy“ na piersiach): „Przepraszam pana, ale pan dał mi guzik.“

Przechodzień: „Co mówicie? Na waszej tabliczce stoi „Niewidomy“ a wy przecież widzicie?“

Zebrak: „A to mi moja stara narobiła, dała mi nie moją tabliczkę. Ja bo proszę łaski pana dobrodzieja, jestem zwykle głuchoniemym.“

Napewno zdąży.

„Kochana żoneczko, kupilem dwa bilety do teatru.“

„Doskonale, zaraz zacznę się ubierać.“

„No to może choć raz zdążymy do teatru na czas, bo bilety są na jutro.“

„Nie wiesz, z czego tamten jegomość tak utył?“

„O, jego suchoty tak utuczały.“...

„Co, suchoty?“

„A tak, cudze suchoty, bo to doktor od piersiowych chorób.“

teraz spotkała, przebrała się miarka. Usuwam się, aby zrobić miejsce innej nauczycielce, która może będzie chodziła w aksamitach i atlasach, i tem pozyska szacunek pani. Może te słowa brzmią twardo, ale trudno! Nie moja wina, że innych słów nie mam dla pani w chwili rozstania. Żal mi tylko Frani! Jest to jedyne serce, które mnie kochało.“

Pani Sznor stała milcząca. Przyszły jej na myśl wszystkie przykrości, jakie w słowach i czynach wyrządzała Julji i czuła się zawstydzoną. Nieraz już we własnem sumieniu jako i z ust męża podobne, jak teraz z ust Julji, słyszała zarzuty, lecz czyż nie odpychała ich z pychą i zatwardziałością? Teraz poznała swe wady i błędy, swą pychę i głupotę.

„Kiedy,“ zaczęła po chwili głosem cichym, „zamierza nas pani opuścić, jeżeli pani nie chce już zmienić swego postanowienia?“

„Chciałabym,“ odrzekła Julja, „pozostać tylko tak długo, dopóki nie minie niebezpieczeństwo choroby Frani. Miłuję to dziecko i nie chciałabym zasmucać go mym odjazdem, dopóki jest chore, gdyż to mogłoby jego stan pogorszyć. Skoro wyzdrowieje, to się pożegnamy, a gdyby — — — gdyby umrzeć miała — to nas Bóg sam rozłączy.“

„Tyle względów okazuje pani dla Frani?“

„Tak jest, pani, a postępuję tak za radą mego zmarłego ojca, który mi mawiał: „Jeżeli cię serce jakie wiernie i w czystości miłuje, to służ mu ze wszystkich sił, jak długo możesz.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rodzina i wychowanie

Jak gołębie...

Kartki z życia.

W pewnem kółku literackiem wypowiedziano sąd o prze-
cudnych obrazkach i legendach z życia św. Franciszka
z Asyżu, zamieszczonych w książce pod tytułem „Fioretti”
(Kwiatki).

Chociaż nie wszyscy z tego zespołu byli ludźmi wie-
rzącymi, wszyscy jednak ulegli przedziwnemu urokowi
piękna poezji i prostoty tych jedynych w swoim rodzaju
opowieści.

Wreszcie największy analityk z całego grona rzekł:

„Trudno zaprzeczyć, że ta książeczka daje nam, doro-
słym, przeżywać podobne chwile, jakie przeżywalismy
tylko w dzieciństwie, słuchając czarodziejskich baśni; kie-
dyto, nie rozumiejąc jeszcze, czym jest harmonja dźwięków,
czy barw, i na czym polega piękno, cali toneliśmy w onej
harmonji a wchłaniali w siebie samą istotę piękna.”

A ktoś drugi dorzucił:

„Odnosi się wrażenie, że Chrystus, upominając Apo-
stołów, aby byli prości, jak gołębie, w swej Boskiej myśli
zspolił pojęcie ideału tej gołębiej prostoty z postaciami
z drugiego tysiąclecia ery chrześcijańskiej — ze św. Fran-
ciszkim i jego duchownymi synami.”

„Niestety, dziś, w czasach komunikacji samolotem i po-
rozumiewania się przez radio, niema już miejsca na świecie
ani na gołębią prostotę, ani na snucie takich anielskich
legend. Za dużo chaosu, pędu i... wrzasku jest wkoło
nas.”

To ostatnie zdanie wypowiedział, trochę przekorny
z natury, satyryk Wacław X.

W tej chwili w wyobraźni mojej przesunęły się dwie
postacie, jakby żywcem wyjęte z kart książki „Fioretti”.

Jedną z nich spotkałam w drodze swego życia przed
kilkunastu laty, drugą niedawno.

Aby wykazać, iż żadne wynalazki, ani chaos, nie tłumia
wzrostu na niwie bożej precudownych kwiatów, zapozna-
łam całe nasze towarzystwo z historją tych dwóch postaci.

Z pierwszą z nich zbliżył mnie... grób moich ukocha-
nych; gdyż była ona służącą dozorcę cmentarza. Stale
omiatała z liści kamień naszego grobowca i podlewała
kwiaty, ustawione moją ręką przy pomniku. Była szczupłą,
nikłą, o cerze ziemistej, wyblakłych, szarych źrenicach
i wieku nieokreślonym; równie dobrze można było liczyć
jej lat trzydzieści, jak pięćdziesiąt. Zawsze odziana była
w popielatą sukienkę i starą chustkę w szkockie kraty.
Spotykałam ją tylko przy pracy, albo przy modlitwie.
Szła aleją cmentarną, dźwigając w chudej ręce dużą konwę,
pełną wody, lub omiatała groby; a po pracy przechadzała
się ścieżkami, oddzielającymi rzędy grobów, z różańcem
w rękach; uśmiechnięta, zapatrzona kędyś w dal, dziwnie
wyszlachetniona, jakby nadziemka. Była cicha i prze-
dziwnie miła, a sumienna w wypełnianiu swoich obowiąz-
ków!... Takiej niesłychanej dokładności w pracy dotąd
nie spotykałam nigdy i nigdzie.

Na grobie umieszczonym przez nią nie ostał się żaden
listek, nie pozostała ani warstewka kurzu w spłotach ogo-
dzenia grobowca. Polewając kwiaty, zestawiała je z płyty,

Słuchaj, co mówi święty, doktor Kościoła
i mistrz wychowania Jan Chryzostom:

„Matki nie stają się matkami, rodząc dzieci, ale
wychowując je. Ta jest dopiero prawdziwą matką,
która porodziwszy dziecko dobrze je wychowała.”

bo, jak mówiła w swej prostacznej gwarze: „malmury i ka-
mienienie psujom się od wody ciągiem polewanej. Kiedy
deszczu je mocy, to juści trudno, ale człowiek psuć nie
powinien, bo to grzech.” I nie żałowała pracy. Ze wszystkich
grobowców murowanych zestawiała kwiaty do podlewania,
choć grobowców takich wiele było w kwaterze, którą
musiała obsłużyć. To też w upalne dni letnie uwijała się
wśród grobów spocona, zmęczona, bez chwili spoczynku,
nie myśląc nawet o posiłku. Na zwróconą uwagę, iż czas
na obiad mówiła:

„Kiej nie zdąże napić tych bozych trawek. Taki
goronc, to wszystko umiera. O, jakto główki powiesalo...
Nie mogę tera iść. Pónde na podwiecyrz, to se pojem za
cały dzionek.”

Zacząłam tę niezwykłą kobietę bacznie obserwować
wówczas, gdy nawet domyśleć się nie mogła, że ktoś na nią
patrzy. Zawsze była jednakowa.

Walcmy z samolubstwem u dzieci.

Powiadają pospolicie, że miłość zaślepia. Jest w tych
słowach dużo prawdy. Rodzice pracują, oszczędzają, dla
dziecka, myślą o jego przyszłości, dziecko jest punktem,
około którego obracają się ich marzenia. Czynią tak, bo
dziecko bardzo kochają. Nierzadko jednak bywa, że
miłość rodzicielska idzie w kierunku niepożądanym, bo
zasłania im oczy, gdy objawiać się zaczynają wady synka,
czy córeczki.

A wadą najpospolitszą u dzieci zbytnio pieszczonych
jest egoizm, czyli samolubstwo. Objawia się ono już
w pierwszych latach życia, a rośnie szybko, jeżeli matka
energicznie go nie zwalcza. Niestety, zaobserwować można
bardzo często, że rodzice sami podsycają egoizm dziecka.
Chronią je troskliwie od cienia przykrości, zawsze mu
przyznają rację, nie żądają, aby dziecko podzieliło się
ciasteczkiem z rówieśnikiem, aby mu dało na chwilę swą
zabawkę. Gdy rozchukany małeć, przebiegając, uderzy się
z własnej winy o róg szafy, matka nierozsądna bije nie-
winną szafę i woła: „Fe! brzydka szafa, uderzyła Józieczka!”
Takie postępowanie budzi w dziecku fałszywe prze-
konanie, że ono jest ośrodkiem domu — osobą najcenniejszą
i najważniejszą.

Egoista w zetknięciu z innemi dziećmi, na dziedzińcu,
w ogrodzie publicznym, w ochronce, wreszcie w szkole, jest
nieznośny. Rówieśnikom wydiera zabawki, skarży na
nich, często kłamie, by się uwolnić od odpowiedzialności,
zarabia sobie rzetelnie na niechęć otoczenia. Z biegiem
czasu pojmuję wreszcie, że kto chce żyć wśród ludzi, musi
im ustępować, że na przyjaźń ludzką trzeba sobie zarobić.
Oczywiście zrozumienie tej prawdy nie przychodzi łatwo.
Trzeba nieraz gorzko opłacić doświadczenie.

Jaka stąd nauka?

Tępy egoizm póki czas. Niech nasza miłość nie
będzie ślepa, lecz rozumna. Nie zamykajmy oczu na wady
małego dziecka, a wychowamy porządnego człowieka.

Pamiętaj o tem matko!



Ministrant.

Waleczny generał francuski Alfred de Grammont, który stracił jedną rękę w bitwie, był wierzący; nabożnie słuchał zawsze Mszy świętej i przystępował przykładnie do Sakramentów świętych.

Gdy się do rządów we Francji dostali wolnomularze (masoni) i inni wrogowie Kościoła, odebrano dzielnemu generałowi dowództwo pułku za to, że on w niedzielę i święta uczęszczał do kościoła w wojskowym mundurze.

Ktoś tak się odezwał do pewnego oficera:

„Brakowałoby jeszcze, aby generał służył do Mszy świętej?”

„Spewnościaby to czynił, gdyby mógł,” brzmiała odpowiedź.

„Dlaczegoż nie może?”

„A bo do tego potrzebne są obie ręce, a generał utracił jedną w obronie ojczyzny.”

Zdaniem tego generała być ministrantem, to wielki zaszczyt; — ministrant znajduje się bliżej Boga, niż królowie i inni władcy. Wiemy też z życia świętych królów: świętego Wacława, króla czeskiego, i świętego Ludwika IX, króla francuskiego, że oni z wielką radością służyli do Mszy świętej.

Jadwiga, królowa, zazdrościła chłopcom, że mogą służyć do Mszy świętej. Aby to sobie wynagrodzić słuchała codziennie kilka Mszy świętych i własnoręcznie wyrabiała dywany, ornaty, sztuczne kwiaty i inne przedmioty dla kościołów, a kosztowności swoje rozdarowywała na monasternie.

Ale ministrant powinien, odpowiednio do swej godności, zachowywać się podczas Mszy świętej. Jeżeli się rozgląda na wszystkie strony, niedbale księdzu odpowiada i wcale się nie modli, powinien się z tego spowiadać, bo zasmuca swem postępowaniem obecnych przy ofierze Mszy św. aniołów, gorszy inne dzieci i przeszkadza modlić się wiernym.

Zły to także zwyczaj niektórych ministrantów dzwonić długo i za głośno — bawi ich to, ale takie dzwonicie nie przystoi ołtarzu Najwyższego.

Dzieci, módlcie, módlcie się!

Moi drodzy, mali Przyjaciele Misyj!

Było to przed laty, w stacji misyjnej, w dalekim kraju francuskiego Konga. Tam to czytałem pewnego dnia o pobożnych dzieciach w wioskach francuskich, wioskach, które stały się prawie zupełnie niewierzącymi. Przez codzienne pobożne wspólne odmawianie trzech „Zdrowaś Marjo” udało się tym dzielnym miłośnikom Boskiego Przyjaciela dzieci na nowo ożywić w tej okolicy zamarłe już prawie życie wiary.

Przeszło 40 lat upłynęło od założenia mojej stacji misyjnej. Pod błogosławieństwem Bożem rozwinęła się pięknie i liczyła już 4000 katolików, jak również przeszło 2000 osób pragnących Chrztu św. (obecnie liczy przeszło 8000 katolików i 2000 kandydatów do Chrztu św.). Ale jedno mnie martwiło, a to: mała liczba powołań kapłańskich i zakonnych mimo, że przecież nie brak było dzielnych, zdolnych chłopców murzyńskich. Zastanawiałem się nad jakimś niezawodnym środkiem, któryby zaradził temu złemu. Pomyślałem o tych trzech „Zdrowaś Marjo” owych dobrych francuskich dzieciach i zaprosiłem moje drogie murzyniátko, aby wieczorem w kościółku misyjnym, po ukończonej pracy, prosiły wspólnie Pana Jezusa, by Sobie wybrał w tutejszym kraju wielu nauczycieli religii, szczególnie księży i zakonników. I oto, od tego czasu to tak ważne zagadnienie wciąż się poprawia. Jeden starszy seminarzysta z mojej stacji misyjnej jest już niedaleko celu;

Przez miłość dla Boga...

*Śnieg biały otulił
Ziemie całutką —
Któż z ludzi przytuli
Sierotkę malutką...*

*O zawsze się znajdzie
Chyba ktoś z ludzi,
Co biedną sierotę
W dom wziąć się potrudzi...*

*Co idzie nieboże
Naprzelaż hen w świat,
Choć wichry na dworze,
Bosa i prawie bez szat...*

*I przyjmie do izby,
Do ciepłego proga —
Poda strawy kęsek
Przez miłość dla Boga...*

m. sk.

jeśli z łaską Bożą wytrwa w swym świętym powołaniu, będzie on pierwszym kapłanem murzyńskim tego kraju, w którym przed 50 prawie laty pierwsi jego apostołowie, Ks. Biskup Augouard i inni, znaleźli wielu ludożerców. Dzieci, módlcie, módlcie się!

Żyjemy w ciężkich czasach. Zapewne i wy słyszeliście już narzekania na nie ze strony Waszych drogiej rodziców, krewnych i znajomych. Możecie poznać to również po tem, że mniej teraz łakoci, niż dawniej. Ale czy pomyśleliście także, że te „złe czasy” dają się też odczuć w dziele misyjnym? Niejeden dobroczyńca nie może już złożyć żadnej ofiarki na Misje, albo też złożyć tylko bardzo małą. Niejedni dobrzy rodzice nie mogą pozwolić swoim dzieciom na studia na misjonarzy. Misjonarze w krajach pogańskich cierpią wielokrotnie. Muszą się ograniczać, odkładać na później zakładanie nowych Stacji misyjnych, aby móc tylko te, co już istnieją, należycie utrzymać.

Co czynić dla Misyj w tym czasie wielkiego ucisku? To, co Pan Jezus przed 2000 nieomal laty polecił tak gorąco: „Proście tedy Pana zniwa, aby posłał robotników na zniwo Swoje.” (Łuk. X., 2), i to, co wielki Apostół pogan, św. Paweł, tak uzupełnia: „Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczynienia, dziękowania za wszystkich ludzi.” (Tymot. I, 2.) Czy zdaje się więc dziwnem, że przed sześciu laty chwalebnie nam panujący Ojciec Święty, Zastępca Chrystusa na ziemi, uroczyście podniósł głos w sławnej Encyklice i do krucjaty modlitw za Misje wśród pogan zewezwał cały świat, a szczególnie Was, drodzy, mali Przyjaciele Misyj?

Tak, święta, miła Bogu modlitwa dziecięca i ofiara muszą wynagrodzić uszczerbek, który Misjom przynosi obecna ciężka chwila. Dzielne dzieci katolickie, my misjonarze, liczymy na Was! Wasza niewinność zdobędzie Serce Boskiego Przyjaciela dzieci na korzyść katolickich Misyj wśród pogan to, co po ludzku nazywa się nieprawdopodobnem, tak nawet niemożliwem.

Dlatego, dzieci, módlcie, módlcie się!

Trzeba, abyście podwoili, potroili Wasze modlitwy misyjne, szczególnie pod względem pobożności, żarliwości i wytrwałości. Misjonarze dziękują Wam za nie stokrotnie z całego serca!

»Murzynek.«

Wesoły kącik.

Zabawka.

Ciociu sknera, jadąc odwiedzić czworo siostrzeńców, przywiozła jedną lichą zabawkę.

„Dostanie zabawkę ten, kto był najgrzeczniejszy.”

„To ja!” woła mały Kazio.

„To tyś był najgrzeczniejszy?”

„Nie, ale ja ją najprędzej popsuję.”

Napewno ma rację.

„Ile ty masz lat,” pyta małego Stasia jakiś przechodzień. „Mam pięć lat akurat dzisiaj, ale mamusia mówiła, że jak będę grzeczny, to za rok będą miał już sześć.”

Powrót

z katorgi sowieckiej kapłanów-męczenników.

20 października na granicy Łotwy nastąpiła między Litwą a sowiecką Rosją wymiana więźniów w wyniku której na Litwę powróciło 11 księży. Aktu wymiany dokonano w dwóch punktach: w Ahelach sowiecka komisja przyjęła aresztowanych w Litwie komunistów, zaś w Bigusowie delegacja litewska przyjęła księży zwolnionych z więzień sowieckich. Obie delegacje z wymienionymi więźniami przejechali przez terytorium Łotwy. Na łotewskiej stacji granicznej Indra w imieniu Arcybiskupa ryskiego JE. Ks. A. Spryngowicza powitał przybyłych z Rosji księży w języku łacińskim Ks. Biskup Rancan, następnie zabrał głos ks. Wincenty Mielezsko przybyły z Kowna. Powitał on księży w imieniu Ojca św. i katolików Litwy, udzielił też wszystkim apostołskiego błogosławieństwa, upoważniony do tego specjalnie przez Stolicę Apostolską. Ks. Biskup Matulonis odpowiedział po łotewsku na powitanie ks. Biskupa Rancana, ks. Bugienis zaś po litewsku ks. Mielezsce. Odpowiedzi były krótkie, lecz bardzo serdeczne. Wszyscy czują się jakby powstałymi z grobu. Po ceremoniale powitania, ks. Biskup Rancan, sufragan ryski, zaprosił byłych więźniów do swego wagonu. Tu wszyscy otrzymali posiłek na wolnej ziemi. W Krasławiu na stacji czekał na przybycie pociągu wielki tłum ludu, by złożyć hołd bohaterom wiary, podawano do wagonu kwiaty, paczki z żywnością. Na każdej stacji spotykały pociąg większe lub mniejsze grupy śmiejących się i płaczących z radości katolików.

Wielką niespodzianką dla wszystkich był akt, którego dokonał ks. Biskup Rancan między stacjami Siłową i Uzwałdą. Ks. Biskup Rancan ujawnił charakter biskupi ks. Matulonisa ozdabiając jego głowę fioletową piuska przywiezioną ze sobą z Rygi. Współtowarzysze niedoli z wyjątkiem ks. Pronckietisa, który był przy konsekracji, nie wiedzieli, że mają pośród siebie Biskupa. Dziwnie wyglądała ta schorzała, okryta łachmanami postać z biskupią piuska na głowie. Obecni złożyli Biskupowi Matulonisowi hołd cisnąć się do ucałowania jego ręki.

Na dworcu Dynaburskim oczekiwały ogromne tłumy ludu. Wyległa ludność katolicka z duchowieństwem na czele, przybyli przedstawiciele rządu i miasta. Działwa szkolna tworzyła szpaler, orkiestra wykonała hymn papieski i narodowy. Byłych więźniów zapraszają na obiad przygotowany dla nich przez katolików miasta w bufecie I klasy. Podczas obiadu działwa szkolna wykonuje śpiewy łotewskie. Dyneburżanom dziękuje biskup Matulonis i udziela biskupiego błogosławieństwa, jak sam zaznaczył, pierwszy raz publicznie Ks. Bugienis przemawiał po łotewsku i po polsku. Powracają wszyscy do pociągu. Rozlega się śpiew religijny polski: „My chcemy Boga...“ Pociąg rusza w stronę Litwy. Litwa oczekuje swoich najlepszych synów. Za parę godzin stanęli kapłani-męczennicy na ziemi ojczystej.

Powrócili z katorgi sowieckiej następujący kapłani:

1. Ks. Teofil Matulonis, konsekrowany 8 lutego 1929 roku w Leningradzie. Biskup Matulonis został uwięziony 24 listopada 1929 r., przecierpiał w więzieniach ogromne katusze, wątłe ciało Biskupa okrywały wstrętne i dzikiego kształtu łachmany, na nogach miał nie jednokrotnej wielkości i kształtu znoszone obuwie.

2. Ks. Michał Rugienis był dziekanem i proboszczem w Omsku na Syberji, został pozbawiony wolności 21 sierpnia 1930 r. Skazany na śmierć, potem ulaskawiony i wysłany do ciężkich robót.

3. Ks. Kazimierz Jurszan, ostatnio był proboszczem w Babinowiczach. Został aresztowany 1926 r. Po odsiedzeniu kary w Sołówkach został wygnany na wieczne osiedlenie w okolicy Krasnojarska.

4. Ks. Wincenty Ilgin był proboszczem w Charkowie. Uwięziony w 1926 r. Strasznie wycieńczony długoletnim więzieniem, stan zdrowia budzi poważne obawy.

5. Ks. Władysław Czegis był proboszczem w Gieczynie, aresztowany w 1931 r.

6. Ks. Wincenty Dejnys aresztowany w Petersburgu 1928 r. Przebywał ostatnio w koncentracyjnym obozie Swir.

7. Ks. Augustyn Pronckietis funkcje duszpasterskie spełniał w Petersburgu. Aresztowany 27 stycznia 1930 r. Obecnie powraca z Sołówek bardzo wycieńczony.

8. Ks. Witold Paszkiewicz był proboszczem w Mohylowie, aresztowany 27 stycznia 1930 r. Bardzo wycieńczony i osłabiony na zdrowiu.

9. Ks. Jan Pawłowicz ostatnio proboszcz w Kałudze, skąd rozrzucał opiekę nad 8 innymi parafiami. Aresztowano go w Smoleńsku, przybył chory, skarży się na bóle głowy. Wygląd straszny, twarz opuchnięta.

10. Ks. Kazimierz Wieliczko pracował w Petersburgu, przed 3 laty został deportowany na wieczne osiedlenie w okolicach Irkucka.

11. Ks. Jan Lodyga pochodzi z Polski.

Polacy z Niemiec u Ojca św.

Ojciec św. przyjął na audjencji pielgrzymkę Związku Polaków w Niemczech, przybyłą do Rzymu pod przewodnictwem ks. dr. Domańskiego i pp. Kaczmarka i Donimirskego. Pielgrzymkę przyjął Ojciec św. niezwykle serdecznie, wysłuchując ich trosk, dodając im otuchy i pociechy.

Radjostacje niemieckie przystępują do regularnego transmitowania nabożeństw katolickich we wszystkie niedziele i święta. Transmisje nabożeństw przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla osób chorych i słabych i słuchanie ich nie zwalnia osób zdrowych od obecności na Mszy św. w kościele.

Msza święta w samolocie.

Paryska »La Croix« donosi, że akurat w ubiegłe święto Chrystusa-Króla nad morzem, między zatokami koryncką i Patras, w hydroplanie kursującym między Sajgonem a Marsylją, odprawiona została pierwsza w dziejach Msza św. w powietrzu. Odprawił ją pewien zakonnik zdążający z misyj francuskich na Wschodzie do Marsylii, korzystając z udzielonego mu w tym celu upoważnienia. Jako ministrant służył do Mszy św. jeden z podróżnych.

Katolicyzm w Wielkiej Brytanji.

Rozwój Kościoła. — Kara za zakłócenie pokoju religijnego.

Wzrost liczebny wyznawców Kościoła katolickiego w Anglii trwa w dalszym ciągu.

Tygodnik »The Universe« porównywa stan liczebny duchowieństwa katolickiego i anglikańskiego w archidiecezji liverpoolskiej. Przed 20-tu laty archidiecezja ta miała 480 duchownych angielskich (jeden na 2515 mieszkańców), dziś ma ich 338 (1 na 4607); zatem ubytek wynosił w tym okresie 142.

Przed 20 laty księży katolickich było tam 453, dziś — razem z częścią diecezji, oddzieloną w roku 1925, jest 568; przyrost zatem wyraża się cyfrą 115. W ciągu 1929 r. w Anglii i Walji było 12000 nawróceń na katolicyzm, około 250 w jednym hrabstwie, a protestanckim Lancaszirze, nie mniej niż trzy tysiące.

Sekretarz szkockiej Ligi protestanckiej został usunięty z dwóch sal odczytowych za zakłócenie pokoju wyznaniowego. W styczniu r. odczytami swymi »O życiu pewnej Karmelitanki« wywołał on wzburzenie w całej północno-wschodniej Szkocji.

Misje.

Misje katolickie.

Wielkie zadanie misyjne dotąd przez 20 wieków spełniane wzięło swój początek od samego zarania istnienia Kościoła świętego. Od chwili, kiedy na górze Oliwnej krótko przed swym Wniebowstąpieniem rzekł Pan Jezus do Apostołów te słowa: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mat. 28, 19), rozpoczęła się praca misyjna. Kiedy Duch Święty stąpił w Wieczerniku na Apostołów, rozeszli się oni, posłuszni rozkazowi Chrystusa Pana, i niedługo mogli o sobie powiedzieć, że po całej ziemi rozszedł się głos ich i po krańce ziemi rozeszły się ich słowa. W pierwszych czasach Kościół święty, mający swą kolebkę w Jerozolimie, szerzył się w ziemiach wschodnich, położonych przy morzu Śródziemnem, a potem zwrócił się też ku zachodowi a równocześnie ku Rzymowi, obierając go sobie za środowisko swej działalności. Misyjny bieg Kościoła prowadził ku dalszym krajom, położonym przy morzu Śródziemnem. Wybiła godzina łaski dla całej Europy, gdzie w średniowieczu dalsi Apostołowie, jak Benedyktyni, Cystersi, Norbertanie a dalej Dominikanie, Franciszkanie pracą swą misyjną przemienili Europę na chrześcijańską. Z wiekiem 16-tym zaczyna się nowa dla misyj era, nowe siły jak zakon Jezuitów i Kapucynów, zgromadzenie Księży Misjonarzy a dalej gorliwi kapłani z Seminarjum dla Misyj Zagranicznych w Paryżu ukazują się na horyzoncie a w Rzymie powstaje św. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, czyli Propaganda, która staje się prawdziwym ministerstwem dla misyj całej ziemi. Wiek 19-ty staje się przełomowym dla życia misyjnego. Liczne powstają tak męskie jako i żeńskie zgromadzenia misyjne, zaś dzieła pomocnicze jak Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa i Dzieło św. Piotra Apostoła wzbudzają u wiernych zrozumienie jedności wszystkich ludzi na świecie i stąd popieranie modlitwą i jałmużną dzieł, mających na celu wyswobodzenie z pod jarzma szatańskiego tych, którzy dotąd pozostają w cieniu śmierci. Kościół święty jako to ziarno gorczyczne roztoczył swe konary po całym świecie a wedle statystyki z roku 1925 Kościół powszechny posiada na całym świecie 211 arcybiskupstw, 926 biskupstw, 28 prałatur, 216 wikariatów apostolskich, 85 prefektur apostolskich i 28 misyj, czyli razem 1494 jednostek administracyjnych, które z dnia na dzień a mianowicie pomnażają się za czasów Piusa XI, obecnie chwalebnie nam panującego. Misje katolickie od samego początku krzewione przez Apostołów są apostolskie, jak sam Kościół św. jest apostolski, który przez wszystkie wieki tak spełniał swe zadanie, że myśl katolicka oraz apostolska i misyjna utożsamiały się. Z radością patrzymy na rozwój dzieła Chrystusowego i cieszymy się, że światło Wiary świętej, którą posiadamy, szerzy się coraz więcej na całym świecie, a wiara ta owiana duchem apostolskim i misyjnym wydawać będzie piękne owoce dla dusz nieśmiertelnych, za które Chrystus Pan życie swe położył.

46170 misjonarzy katolickich!

Oficjalna statystyka, wydana przez pawilon misyjny międzynarodowej wystawy kolonjalnej w Paryżu, stwierdza, że ogólna liczba misjonarzy katolickich, którzy czynni są we wszystkich okolicach globu ziemskiego, wynosi 46 170: 12 959 księży, 5 112 Braci i 28 099 Sióstr. Liczby te obejmują 4 304 księży tutejszego pochodzenia, 11 315 Braci takiegoż pochodzenia i 11 399 Sióstr. 3 852 misjonarzy pełni swoje szczytne obowiązki od przeszło trzydziestu lat.

Z obyczajów japońskich.

Misjonarze nowoprzybyli do Japonii przede wszystkim zabrać się muszą do nauki języka miejscowego. Zatem trzeba zaczynać od abecadła, choćby ktoś już i uniwersytet w Europie ukończył. Zrazu trudno się przyzwyczaić do książki japońskiej, bo otwierać ją należy od ostatniej strony. Ponadto czyta się wyrazy z góry na dół, nie zaś wpoprzek, jak w Europie. Zaczynamy tedy sylabizować: hana, hato, mame, masu — to znaczy: kwiatek, gołąbek, warzywo, miara. Przyjemnie, prawda? Krom tego — niektóre wyrazy mają po kilka znaczeń, zależnie od wymowy i akcentu im nadawanego; naprzykład wyraz hana może oznaczać pięć całkiem odmiennych przedmiotów.

Prócz tego wiele jest zwyczajów w Japonii zupełnie odmiennych od naszych. Na znak żałoby noszą Japończycy przepaski białe. Umarłych chowują w postawie siedzącej. Matki noszą pociechy na plecach, a niekiedy zabawny przedstawia się widok, gdy starszy braciszek piastuje młodszego: sam się bawi z innym chłopcami, biega, krzyczy, skacze i daje szturchańce — a mamina pociecha trzęsie mu się na plecach, jakby nigdy nie, lub śpi sobie w najlepsze!

Krawcy naciągają nitkę do uszka igły, umieszczonego w ostrym końcu tejże, a stolarze przy pracy nie popychają hebla od siebie, tylko ku sobie go pociągają.

Wchodząc do domu Japończyka należy zdjąć obuwie, a czapkę mocniej wcisnąć na uszy. Przy spotkaniu i powitaniu nie podaje się tu ręki, lecz bije się pięć lub więcej pokłonów, wykrzykując przy tem wyrazy, oznaczające: radość, ból, zdziwienie, przyjemność, pragnienie czegoś — zależnie od doraźnej okoliczności. Pierwszy wyraz zawsze powinien być: Jaki śliczny dzień, lub: Ach, jak zimno! Taka plucha! Ktoby pominął takie wyrażenie, uważanyby był za gbura, nie znającego się na formach grzeczności. „Kio wa joj tenki desu” — jaki śliczny dzionek!

ks. Józef Moro,
Misjonarz Salezjański.

Wiadomości z Archidiecezji

50-letni jubileusz kościoła w Groszowicach.

Gmina katolicka w Groszowicach z przynależącemi miejscowościami Malina i Grudziec obchodziła w niedzielę, 26 listopada 50-letni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu przez cały tydzień odbywały się w kościele religijne nabożeństwa, odprawiane przez Ojców Oblatów. Niedziela była dla całej parafii dniem radości.

Poświęcenie kościoła.

Ślōtkowice, pow. opolski. W niedzielę, dnia 26 listopada, został nasz nowo przebudowany kościół poświęcony. Dokonał tego, za pozwoleniem ks. Biskupa, nasz ks. proboszcz Plotnik. Kazanie polskie z tej okazji wygłosił ks. Skorupa, a niemieckie ks. kapelan Kuc. Następnie odbyła się Msza św. z asystą. Po podniesieniu, jeden z kapłanów zapalił wieczną lampę, aby się już nigdy nie zgasiła, i jak ks. Skorupa powiedział: zbrodnica ręka tylko mogłaby to zrobić, aby ta lampa, świecąca przed wiecznym Panem nieba i ziemi przestała się świecić, przodkowie nasi w grobach obróciłyby się musieli za nieusznanowanie tego Domu Bożego przez nieprzyzwoite zachowanie się w kościele, zwłaszcza młodzieży, a co gorsza, przez omijanie tej świątyni w niedziele i święta, a waleśać się po ulicach. Dawniej zauważano te objawy tylko w wielkich miastach, dziś i na wsi szerzy się lekkomyślność i lekceważenie sobie wiary świętej.

Rozmaitości.

Najstarsza biblia w języku niemieckim.

Mało komu jest wiadomo, że w bibliotece publicznej w Augsburgu w Bawarii znajduje się najstarsza biblia w języku niemieckim, przetłumaczona 200 lat przed Luthrem, bowiem jeszcze w roku 1350. Tłumaczenia, obejmującego Stary i Nowy Testament, dokonał nieznany autor, według wszelkiego prawdopodobieństwa zakonnik jednego z licznych klasztorów dawnej Szwabii.

Biblia ta świadczy najlepiej o bezpodstawności twierdzeń protestantów, zdaniem których pierwszym, który zaznajomił lud niemiecki, nie rozumiejący łaciny z Ewangelją, miał być rzekomo Marcin Luther.

„Duchowny“ starokatolicki Kostorz poszedł na przymusowe rozmyślanie do więzienia.

Onegdaj Sąd Administracyjny w Katowicach rozpatrywał sprawę proboszcza parafii starokatolickiej w Katowicach Józefa Kistorza, oskarżonego o bezprawne noszenie szat duchownych oraz używanie rzeczy, służących do odprawiania nabożeństw i wszelkich obrzędów kościelnych. Kostorz, rodem z Kończyc, z zawodu sanitariusz, nie posiada żadnych studjów teologicznych za sobą i nie ma najmniejszego prawa do noszenia szat duchownych ani podszywania się pod nazwę księdza, jakiegokolwiek wyznania, tembardziej, iż jest to człowiek żonaty.

Sąd Administracyjny skazał Kistorza na 4 tygodnie aresztu. Może ten wyrok położy kres jego działalności.

Poważanie kobiet na Bilskim Wschodzie.

W Albanji istnieje prawdziwy kult kobiet. Szacunek dla kobiety w tym kraju jest tak wielki, że zapewnia on podróżnicze nawet w najdzikszych zakątkach bezpieczeństwa pewniejsze od wszystkich strzelb.

Człowiek, któryby niepokoił albo znieważał kobietę, albo nawet mężczyznę, będącego w towarzystwie kobiety, jest uważany za największego tchórza i nikczemnika.

Przysłowie górali albańskich mówi: „Ręka, która zabija kobietę, jest do niczego.“

Albański kult dla kobiety jest uderzająco podobny do szacunku, jaki otaczają kobietę Czerkiesi w górach kaukaskich. Żaden mężczyzna nie ma prawa uderzyć kobiety nawet wtedy, kiedy sama go bije. Nie wolno mężczyźnie sprzeczać się z kobietą (— a odwrotnie?)

W częstych w tym kraju starciach krwawych między rodami, kobiety odważnie rzucają się, pewne swego bezpieczeństwa, w tłum walczących mężczyzn, aby ich rozdzielić.

Hiszpańska socjaldemokracja zbankrutowała.

Agencja Stefani donosi, że w komunikacie o wyborach w Hiszpanji prasa włoska stwierdza, że rezultat wyborów stanowi nowy dowód bankructwa socjal-demokratów. Ustrój socjalistyczny Hiszpanji upadł po bardzo krótkim doświadczeniu. Stanowi to dowód, że ludzie, będący tam u władzy, nie zdołali wpoić w obywateli nowej orientacji.

Agitujcie za naszym „POŚŁANCEM NIEDZIELNYM“.

Zmiany w posadach duchownych archidiecezji wrocławskiej.

Jego Świątobliwość Papież Pius XI zaszczylił ks. kanonika dr. Pawła Oppermanna godnością dziekana tumskiego przy kościele metropolitańskim; ks. kanonik Ferdynand Piontek mianowany został papieskim prałatem domowym.

Mianowani zostali ks. kanonik prof. dr. Franciszek Ksawery Seppelt jako przewodniczący diecezjalnej komisji budynkowej i artystycznej; ks. sekretarz ordynariatu Maksymilian Lux jako notariusz przy arcybiskupim konzystorzu.

Przesiedleni lub ustanowieni: O. Jerzy Scholl S. J. jako kapelan kuracji Najśw. Serca P. Jezusa w Bytomiu; ks. kapelan dr. Roman Adamski w Bytomiu przy kościele Najświętszej Panny Marii jako taki w Kędzierzynie; ks. kapelan Gwido Kalka w Kędzierzynie jako taki w Bytomiu przy kościele Najśw. Panny Marii; neopresbyter Franciszek Ritzka w Riemertsheide jako kapelan w Wielkich Staniszcach; ks. proboszcz Alfonsy Riedel w Maifritzdorf jako taki w Zimoradziu; ks. kuratus Paweł Schaffranek w Żelaźnie, pow. Grodków, jako proboszcz w Moczydlnicy; ks. kapelan Jerzy Jonientz w Wielkich Staniszcach jako administrator w Zawadzkiem; ks. kuratus Brunon Fronober w Sommerfeld jako proboszcz w Kielcowie, powiat Rychbach; ks. kuratus Paweł Moschek w Hindenburgu jako administrator prob. w Gorzowie; ks. dyrektorze „Karytasu“ Janu Dolla w Hindenburgu poruczone zostały obowiązki kuratusa przy kościele św. Józefa tamże; ks. kapelan Wilhelm von Fiebig-Angelstein w Dąbrowie jako lokalista w Żelaźnie, powiat Grodków, z tytułem „kuratus“; ks. proboszcz Józef Kłosa w Popielowie jako taki w Olbersdorfie, powiat Prudnik; ks. prefekt Józef Markuschik we Wrocławiu jako proboszcz w Szurgoszcie.

Z pomiędzy kleru archidiecezji wrocławskiej zmarli: ks. Oskar Hanke, proboszcz w Zawadzkiem, 18 listopada; ks. Ignacy Böhm, dziekan i radca duchowny, proboszcz w Gorzowie, 24 listopada; ks. Paweł Reimann, radca duchowny i radca studyj em., komorant w Nysie, 25 listopada.

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 17 grudnia. **Niedziela trzecia Adwentu.** Św. Łazarza, Bisk. — Poniedziałek, 18 grudnia. Św. Irminy, Panny. — Wtorek, 19 grudnia. Św. Urbana V, Pap., Wyzn. — Środa, 20 grudnia. Św. Teofila i Tow., Męcz. — Wilja przed św. Tomaszem, Ap. — Suche dni. — Czwartek, 21 grudnia. Św. Tomasza, Apost. — Piątek, 22 grudnia. Św. Flawjana, Męcz. — Suche dni. — Sobota, 23 grudnia. Św. Wiktorji, Panny, Męcz. — Suche dni.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 24 grudnia. Dzień: Dolna (dek. Strzelce); M. a. Bettlern (dek. Olawa); Oltarzin (dek. Olawa); Biskupice (dek. Oleśno. Noc 24/25: Bytom, Siostry szkolne. Poniedziałek, 25 grudnia. Dzień: Seifersdorf (dek. Nowimbork); Meleszwice (dek. Oleśnica); Karłowice (dek. Brzeg); Finsterwalde (dek. Chociebuż); Zuckmantel (dek. Zuckmantel). Noc 25/26: Niemodlin, Szaretki. Wtorek, 26 grudnia. Dzień: Schosnitz (dek. Kąty); Weizenrodau (dek. Świdnica); Zimnawoda (dek. Lignica); Bolko (dek. Opole); Uraz (dek. Trzebnica). Noc 26/27: Ziembice, Boromeuski. Środa, 27 grudnia. Dzień: Bierdzan (dek. Siólkowice). Noc 27/28: Jawornik-Johannesberg, Siostry szkolne. Czwartek, 28 grudnia. Dzień: Seitendorf (dek. Ząbkowice); Reihwiesen (dek. Zuckmantel); Saubsdorf (dek. Freiwaldu), Noc 28/29: Zgorzelice, Boromeuski, sierociniec. Piątek, 29 grudnia. Dzień: Giesmannsdorf (dek. Bolków). Noc 29/30: Jabłonków, Elżbietanki. Sobota, 30 grudnia. Dzień: Kosztowo (dek. Kluczborek). Noc 30/31: Wleń, Szaretki; Odmuchów, Boromeuski.

Sprostowanie. W dzisiejszym numerze 50 dodatku ilustrowanego jest kościół w Hindenburgu, w którym ustawiono ołtarz świętej Barbary z węgla kamiennego, nie dokładnie wymieniony. Ołtarz ustawiono w nowym kościele świętego Józefa.

Treść.

„W pośrodku was stanął, którego nie znacie!“ — Rorate coeli... (Wiersz.) Niedziela trzecia Adwentu: Lekcja i Ewangelja. — Przygotowanie odkupienia. — Z życia Świętych: Błogosławiony Hugolin Pustelnik. (22 grudnia.) — Ten tylko. (Wiersz.) — Prawda katolicka: Pod osłoną Pisma świętego. — Życiorysy: Alban Stolz. (1808—1883.) — Zagadnienia na czasie: Co powiedziano o religii na światowym kongresie wychowawczym? — Śląsk: Stary kościół na Górnym Śląsku. — Chrystus Król niech przewodniczy obradom. — Dzieci Marii. — Pytania i odpowiedzi. — Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: Jak gołębie... Walczmy z samolubstwem u dzieci. — Naszym dziatkom: Ministrant. Dzieci, módlcie, módlcie się! Przez miłość dla Boga... (Wiersz.) — Wesoły kącik. — Świat katolicki. — Misje. — Wiadomości z Archidiecezji. — Rozmaitości. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna adoracja.

